

DOŚWIADCZENIA

„Ludzie ludziom zgotowali ten los...”

Stery ludzkich włosów, setki walizek podróżnych, wziętych na podróż do „nowego domu”, ogromna liczba starych butów i ubrań więźniów, którzy zostali zagazowani w komorze gazowej lub zmarli z wycieńczenia. To obrazy po hitlerowskich zbrodniach, które miały miejsce w obozach koncentracyjnych w latach 1940-1945.

Jeden z takich obozów nasza szkolna wycieczka odwiedziła 26 maja 2007 roku.

Kiedy przyjechaliśmy na parking przed obozem, nikt nie uświadamiał sobie tak naprawdę, gdzie jest. Dopiero, kiedy weszliśmy na teren obozu przez bramę z napisem „Weit mach frei” – Praca czyni wolnym, kiedy zobaczyliśmy wieże strażnicze i podwójny płot z drutem kolczastym na górze, uświadomiliśmy sobie, gdzie jesteśmy!

Kiedy przechodziliśmy pomiędzy blokami, słuchając opowiadania przewodnika coraz bardziej czuliśmy dramatyczną atmosferę tego miejsca. W końcu weszliśmy do jednego z bloków, a tam, za wielkimi szybami były sterty ludzkich włosów, butów i ciuchów. To był straszny widok! Kiedy słuchaliśmy, jak niemieccy żołnierze znęcali się nad bogu ducha winnymi więźniami, w jakich warunkach zmuszeni byli żyć, odczuwaliśmy dreszcz przerażenia.



Ściana śmierci

To tutaj wykonywano wyrok śmierci poprzez

2 PRZERWA

rozstrzelanie. Dziś pod tą ścianą na szczęście stoją tylko kwiaty i znicze. Jakiś czas temu Oświęcim odwiedził Benedykt XVI, aby oddać hołd ludziom zamordowanym przez jego rodaków.



Komora gazowa i krematoria

Kolejnym sposobem uśmiercenia więźniów Auschwitz było zagazowanie cyklonem B. Dziś jest tylko replika takiego krematoria, zrobiona ze schronu, ale wcześniej było ich kilka w Oświęcimiu. Wchodząc do krematorium, odczuwa się dreszcz strachu, w pomieszczeniu jest ciemno i czuć specyficzny zapach. Wąskimi korytarzami dochodzi się do pieca, w których palono zwłoki.

Brzezinka

Z Oświęcimia ruszyliśmy do Brzezinki, która również była obozem koncentracyjnym. Tam więźniowie mieszkali w wielkich stodołach, spali na twardych, niewygodnych pryczach, walcząc o skrawek koca. Warunki sanitarne były koszmarnie, urągaly ludzkiej godności. Dziś po obozie pozostało kilkanaście budynków i las kominów, które pamiętają jeszcze zapach palonych ludzkich ciał.

Lekcje historii beznamiętnie oddają to, co naprawdę działo się w Auschwitz – Birkenau. Nauczyciel wprawdzie opowiada, jakie okropne zbrodnie działy się w obozach, ale do uczniów rzadko docierają te suche fakty, dopiero zwiedzając obozy śmierci, zdajemy sobie sprawę, jaką tragedię ludzie zgotowali ludziom.

Zdjęcia i artykuł: Patrycja Socha kl. III b

PRZE - PLOTKI

„Śmiercionośna biżuteria”

Po szkole krąży ostatnio wieść jakoby pierścionki, kolczyki i naszyjniki były zagrożeniem dla naszego zdrowia... Otóż pan dyrektor, chcąc zachęcić nas do przestrzegania regulaminu, opowiedział nam historię, w której to dziewczyna przez obrączkę straciła palec...

„Mundurki”

Niektórym przypadły do gustu, ale są i tacy, którzy strasznie biadola, a z tego ich lamentu powstaje już słownik zwrotów i wyrażań synonimicznych, np.: babciny fartuch, szmata, czy szkolny wór.

„Podziel się posiłkiem”

Pod takim hasłem upływa życie szkolne uczniom klasy III b, którzy okazują sobie sympatię i szczodrość dzieląc się wszystkim, co można zjeść – od kanapek i owoców do maleńkich wafelków.

„Dyrektor ze styropianu”

Pośród konkurencji przygotowanych specjalnie dla naszych kotów znalazła się jedna, która wzbudziła kontrowersje. Otóż konkurencja ta nazywała się: „kopa w dyrektora” i polegała na trafieniu piłką w mężczyznę zrobionego ze styropianu... Mało śmieszne, mało oryginalne, mało wychowawcze i dość ryzykowne...

„Zaradne pierwszaki”

Tym razem chodzi o uczniów klasy pierwszej SP. Otóż dwie uczennice bardzo chciały wypożyczyć książki z biblioteki, a ponieważ ta była zamknięta, postanowiły wziąć sprawy w swoje ręce... Poszły do pani sprzątaczkę po zapasowy klucz i już za chwilę miały wypożyczyć sobie lekturę... Ktoś zdążył im jednak wytłumaczyć, że do tego potrzebna jest bibliotekarka. Trochę się zdziwiły...

„Trzecioklasistom za krótko”

Nasi najstarsi koledzy są rozsierdzeni prowadzonymi w naszej szkole remontami! Oburza ich fakt, że tak krótko będą mogli cieszyć się porządkiem i estetyką panującymi w naszej szkole.

„Kozą dla I a”

Pierwszoklasiści już w pierwszych tygodniach nauki mocno podpadli swojej wychowawczynie skoro odrabiają zadania domowe, zostając godzinę dłużej w szkole...

„Odyszeusz kochał Antylope”

Ku przypomnieniu: Odyszeusz to mityczny bohater wojny trojańskiej, pomysłodawca konia trojańskiego, miał on ukochaną żonę imieniem Penelopa... A ponieważ dziś trudno o takie imię, uczennica klasy II a stwierdziła, że była to Antylopa! A w sumie, kto ich tam wie, tych Greków!

PRZERWA 11

Plotkowali: Wszyscy redaktorzy

Dokończenie ze str. 8

Samorząd niesamorządny

W końcu to nasza organizacja, opiekun ma tylko się opiekować, aby wszystko przebiegało sprawnie, bezpiecznie i z pożytkiem dla uczniów. Nie można oczekiwać, że nauczyciel prowadzący SU będzie prowadził nas za rączkę.

Nazwa SAMORZĄD znaczy tyle co rządzić samemu. Może więc nadszedł czas, abyśmy przestali narzekać, krytykować i obwiniać opiekuna o to, że nic się nie dzieje.

Jeszcze nie tak dawno, bo za czasów, kiedy dzisiejsi gimnazjaliści byli przedszkolakami, w naszej placówce działał wspaniały samorząd. Nie trzeba było martwić się o dyskotekę, jakiś konkurs, czy przedstawienie. Wszystko było zapięte zawsze na ostatni guzik. Bardzo często organizowane były turnieje wiedzy i konkursy talentów. Uczniowie mieli zapewnioną dobrą zabawę, rozrywkę. Powołanku jednak nasi wspaniali „szkolni samorządowcy” zaczęli dorastać i opuszczać mury naszej szkoły. Z roku na rok owoce pracy SU były coraz uboższe, a członkowie samorządu poza organizacją dyskotek nie mieli innych pomysłów. I tym sposobem roku na rok było coraz gorzej. Jeśli będzie tak dalej, to możemy zapomnieć o jakiegokolwiek zabawie, czy dyskotece, bo po prostu nie będzie kto miał się tym zająć.

Trudno mi to pisać, ale nie znam szkoły, w której praca samorządu uczniowskiego byłaby gorsza od naszej. I to my uczniowie powinniśmy się tego wstydzić, bo nasze koleżanki i koledzy z innych szkół jakoś sobie z tym radzą.

Myślę, że jesteśmy wystarczająco dorośli, aby wziąć sprawę w swoje ręce. Wystarczy kilka pomysłów, odrobina chęci i determinacji, a na pewno damy radę! Może więc weźmy się do pracy, bo rok szkolny dopiero się rozpoczął.

Pokażmy, na co nas stać. Sprawmy, żeby szkoła stała się miejscem, do którego będziemy przychodzić z przyjemnością, a o nas – samorządowcach – w przyszłości będą mówić: „To był naprawdę świetny Samorząd!”

Julita Winkowska kl. III a

Dokończenie ze str. 5

Szkolny sen o H₂O

Każda szanująca się firma zapewnia swoim pracownikom i klientom dostęp do takiego urządzenia. Nie jest ono ani drogie, ani zbyt skomplikowane w obsłudze, nie zajmuje też dużo miejsca, jest bezpieczne i przede wszystkim zapewnia świeżą, zdrową wodę, która poprawia samopoczucie i wydajność organizmu.

Może warto zastanowić się nad zakupem takiego dystrybutora dla szkoły? Zwracam się z tym pytaniem do Dyrekcji, która już nie jeden raz zapewniała nas, że robi wszystko dla naszego dobra, a zapewnienie nam dostępu do świeżej wody niewątpliwie jest takim dobrem...

Natalia Grabek kl. III a



Prysia: Są to beznadziejne szmaty. Wyglądają gorzej niż tartuchy. Są za długie, za szerokie i mają beznadziejny kolor! Nosi się je fatalnie, są bez sensu. Za pieniądze za mundurki można by wybudować salę gimnastyczną! **Agnieszka I b:** Są brzydkie, niepraktyczne i niewygodne. Są za długie chętnie oddałabym je mamie do mycie okien. **Kinga I b:** Są beznadziejne i wyglądają jak szmaty. Myślę, że mogłyby być odrobinę droższe, ale ładniejsze, a co do koloru jest obleśny. **Wojtek I b:** Zamiast guzików powinien być zamek. Są takie „obciste”, że można się dwa razy obwinąć. Trudno się w nich gra w piłkę.

Marta K: Myślę, że mundurki są niepotrzebne. I tak widać, czy ktoś jest biedny, czy bogaty. **Słoneczko:** Są straszne, po prostu koszmar. Nie wiem, po co ta pani nas mierzyła skoro wszystkie mundurki są takie same - jak worki. Co do koloru to ewentualnie może być.

Franek: Czuję się w nim jak ryba w wodzie, niestety jest za mało kolorystyczny **Leszek:** Nie podobają mi się one. Przyprawiają mnie o dreszcze i w ogóle źle się w nich czuję.

Heniu: Brak mi słów. Po prostu są świetne. Tylko szkoda że taki brzydki kolor.

Rozmawiały: Eryka i Monika

PRZERWA CZYNI CUDA

Kilka miesięcy temu w „Przerwie” ukazał się artykuł pt. „1001 drobiazgow” napisany przez mojego starszego kolegę, dziś już absolwenta – Bartka Gosztyła.

Pisał on o najróżniejszych usterkach, niedoskonałościach technicznych w naszej szkole. Czytaliśmy wówczas o podartych fotelach, zniszczonych ławkach, popisanych ścianach i wszechobecnych gwoździakach... Właśnie dzięki temu artykułowi uwierzyłam w naprawczą moc naszej dziennikarskiej pracy!

Już kilka dni po opublikowaniu artykułu stażysta naprawił wszystkie fotele, powbił wystające gwoździe i naprawił to, co się dało przy obudowach kaloryferów. Później wymieniono drzwi na parterze.

Nadeszły wakacje. Ale w czasie, gdy my odpoczywaliśmy, w szkole trwały dalsze przeobrażenia. Zrozumiałam to 3 września 2007 roku, kiedy to po dwumiesięcznej przerwie przekroczyłam próg szkoły i doznałam szoku. Moim oczom ukazała się bowiem czystość i boazeria – bez gwoździ i bez napisów, ściany bez uczniowskich graffiti i sufity bez odcisków pięk do siatkówki, a kaloryfery dumnie stały za nowymi, niepołamanymi obudowami!



Fot. Tomasz Jakubowski

Czyżby tak wiele zdziałał jeden artykuł? Wierzę, że nasza gazetka wiele może zdziałać, ale nie przesadzajmy... O porządek i ład w szkole musimy zadbać my sami – wszyscy uczniowie. A redakcja szkolna może jedynie o tym napisać...

Agnieszka Guzik kl. III B

SPORT TRENDY CZYLI WIEJSKIE SIŁOWNIE

Małe, zazwyczaj nieogrzewane pomieszczenie, pełne żelaznych przedmiotów – niektóre widzę po raz pierwszy. Na ścianie ogromne lustro oraz kolekcja plakatów strong menów, wśród których rozpoznaję mistrza – Mariusza Pudzianowskiego, ale także Tocza, Dymka i innych. Tak mniej więcej wyglądają miejsca, w których wielu moich rówieśników płci męskiej spędza każdą wolną chwilę.

W siłowniach – bo tak nazywają się te magiczne miejsca – chłopcy potrafią przesiedzieć pół dnia. Zastanawiające jest, co oni tam tak długo robią? Mimo, że odpowiedź wydaje się oczywista, bo przecież każdy powie: „ćwiczą”, ale sprawa ta nie daje mi spokoju. Postanawiam pogadać z moimi kolegami i dowiedzieć się o ich zainteresowaniu czegoś więcej. Niestety chłopcy nie są zbyt rozmowni. W całkowitym skupieniu oddają się swoim ćwiczeniom. W ogóle nie zwracają na mnie uwagi. Jeden zapamiętał ćwiczy mięśnie brzucha, drugi podnosi jakieś ciężarki, a trzeci chyba dopiero się rozgrzewa.

Postanawiam nie ulegać tak szybko i ciągnę ich za język. W końcu pokazują mi sprzęt: ławeczka, hantle, gryfy, wyciągi i – o dziwo – lustro! Moje żywe zainteresowanie chyba ich ośmieliło, bo pokazują mi również plan ćwiczeń na poszczególne dni z uwzględnieniem różnych partii mięśniowych. Dowiaduje się, że za pomocą hantli można rozwinąć biceps i triceps, gryf z kolei służy to ćwiczeń klaty, ale tą można umięśnić także za pomocą rozpiętek. Chłopcy zdradzili mi również, co to wyciskanie francuskie z tyłu głowy i co to martwy ciąg! Jestem zdumiona! Co za wiedza, co za umiejętności! Co za zapał!

Chłopaków zaczyna rozpierać duma. Widać, że robią to wszystko dla siebie i strasznie lubią to swoje wyciskanie i pompowanie. Domyślam się, że chcą też mieć czym się pochwalić. W końcu dziewczyny lubią przypakowanych, potężnych facetów, którzy już na pierwszy rzut oka wyglądają na silnych, zdecydowanych i pewnych siebie.

Fenomenem jest to, że siłownie stały się

Dokończenie na str. 4

Jednolity strój – niejednolite wrażenia

Jakże wielka była nasza radość gdy 3-go września przekroczyliśmy mury szkoły i okazało się, że nie ma mundurków. Wprawdzie nie wszyscy się cieszyli. Niektórzy byli zli, bo chcieli już mieć za sobą pierwszy dzień w jednakowych strojach.

Upływał dzień za dniem, a o mundurkach ani widu, ani słychu... Tyle tylko, że nieraz któryś z uczniów pytał z nadzieją: „A może zapomnieli?” Niestety, pamiętali... Wieść o mundurkach wróciła jak bumerang pewnego pochmurnego dnia. Nastroje wśród tych, którzy mieli się wbić w jednolite stroje były różne. Jedni się załamali, inni uznali, że czas najwyższy, bo stroje niektórych dziewczyn aż w oczy kuły, a jeszcze inni po prostu przemilczeli ten fakt – może tak bardzo się załamali, że i się ucieszyli... Tego już się nie dowiemy...

Dla wielu dzień z mundurkami oznaczał dzień protestu i kpiny. Jednak, każdy z pokorą zapłacił za nowy strój i odebrał go od krawcowej. W sumie nie są one tak złe, no i zawsze możemy pocieszać się tym, że w innych szkołach jest znacznie gorzej – to znaczy mundurki są okropne. Co prawda nasze też nie są rewelacyjne, bo od razu stwierdziłyśmy, że my – dziewczyny – wyglądamy w nich jak fryzjerki, ale to wcale nie znaczy, że źle!

Wraz z mundurkami pojawiły się mity i pytania: - A co będzie jak stroje się ubrudzą? - A trzeba będzie je wyprać! - A co jeśli nie wyschną? - Wyschną na pewno, bo materiał jest szybkooschnący! - A czy one aby nie będą krępowały ruchów? - Nie sądzę! Są bardzo wygodne! Nawet chłopiące kamizelki są extra! Zrobiły z naszych panów niezłe „ciacha”, a poza tym chłopcy wyglądają tak męsko!

Bardzo podoba mi się widok grupki uczniów w tych samych strojach! No i wreszcie dziewczyny nie muszą już tracić co rano trzydziestu minut przed szafą, aby zdecydować się, co na siebie włożyć?

Naturalnie nie wszyscy podzielił moje, jakże optymistyczne zdanie. Niektórzy twierdzą po prostu, że mundurki nie są potrzebne. Im nie przeszkadzało to, że ktoś lepiej się ubierał, ani

to, że dziewczyny miały odkryte brzuchy, a poza tym nie podoba im się ani krój, ani materiał, ani kolor. Uważają, że stroje szkolne są obciachowe i kompletnie bez sensu. Twierdzą wręcz, że ścisła ich w żołądku, gdy widzą mundurki, bo od razu przypomina im się zdanie rodziców: „Skoro ja chodziłam w mundurku i żyję, to ty też dasz radę! Nic ci się nie stanie!”. I jest w tym chyba trochę prawdy, więc może zamiast krytykować pomysł naszego byłego ministra, przyjmijmy z pokorą to, co nieuniknione, a na osłode poszukajmy jakichś optymistycznych, radosnych i zabawnych argumentów za jednolitym strojem szkolnym... Pomyślmy na przykład, jaką będziemy mieli satysfakcję, gdy za kilkanaście lat powiemy naszym dzieciom: „Skoro ja chodziłam w mundurku i żyję, to ty też dasz radę!”

Asia Szreder kl. III a

SAMORZĄD NIESAMORZĄDNY

Samorząd uczniowski to zrzeszeni uczniowie, zazwyczaj przedstawiciele poszczególnych klas, którzy razem ze swoim opiekunem zajmują się szkolnymi sprawami, np.: organizacją dyskotek, konkursów, występów, a także podejmowaniem różnych inicjatyw nie tylko na terenie szkoły. Chodzi głównie o to, aby wszystkim w szkole żyło się lepiej, ale, aby cokolwiek w szkole miało przysłowiowe „ręce i nogi” potrzebny jest bardzo duży wkład członków samorządu. Muszą oni przede wszystkim wykazać się pomysłowością, kreatywnością, zaangażowaniem, odpowiedzialnością i gotowością poświęcenia własnego czasu...

Nasza szkoła – jak każda inna – posiada samorząd. Niestety na posiadaniu się kończy, bo w ogóle nie widać efektów jego pracy. Już w drugim półroczu ubiegłego roku szkolnego zapal naszego SU niemalże całkowicie wygasł.

Większość uczniów tłumaczy to brakiem opiekuna, ale ja przypominam, że opiekun jest! Problem raczej tkwi gdzie indziej – w uczniach!

Dokończenie na str. 10

SZKOLNY SEN O H₂O

Bez wody nie byłoby życia! Uczmy się o niej na wielu lekcjach: na geografii - o jej zasobach na ziemi w postaci oceanów, mórz, rzek; na biologii o tym, że odgrywa niezwykle ważną rolę w życiu wszystkich organizmów żywych. Oczywiście jest, że człowiek jako najdoskonalszy z pośród stworzeń też jej potrzebuje. Woda jest niezbędnym składnikiem naszego organizmu. Dorosły człowiek składa się z 70% z wody. Przeciętne dobowe zapotrzebowanie człowieka na wodę to ok. dwóch litrów. Można śmiało powiedzieć, że ta bezbarwna ciecz jest na wagę złota, a tymczasem nam jej brakuje!

Nie mam na myśli miejsc, w których nie ma jej praktycznie w ogóle np. w krajach afrykańskich, gdzie ludzie wczesnym rankiem idą z wiadrami kilka kilometrów do studni po dwa wiadra wody. Myślę raczej o miejscu, w którym my uczniowie spędzamy wiele godzin i bardzo solidnie pracujemy, a więc o naszej szkole.

Pogodziliśmy się już z tym, że w naszej szkole nie ma sklepiku. Ale przecież w szkole coś musimy pić i nic nie zastąpi nam czystej, zdrowej wody. Oczywiście w szkole jest herbata, a już niedługo pojawi się w stołówce mleko, ale czy to wystarczy? Otóż nie!

Pewnie trudno wyobrazić sobie kogoś, kto czystą wodę ma zawsze pod ręką, co my przeżywamy po każdej lekcji „wuefu”, a zwłaszcza latem, gdy są wysokie temperatury. Wracamy wtedy spragnieni pędem do szkoły i wszyscy rzucamy się do... kranów. Zdarza się, że i tam nie ma wody, a nawet jeśli jest, to trudno nazwać ją wodą! To obrzydliwość! Pijemy to jednak, bo mimo mnóstwa bakterii i drobnoustrojów, które płyną tam bezkarnie, możemy przywrócić naszemu organizmowi równowagę...

Wspomniałbym rozwiązaniem w tej sytuacji wydają się być – jakże popularne od kilku lat - dystrybutory z czystą wodą mineralną!

Dokończenie na str. 10

Drugiej Ziemi w prezencie nie będzie!

Ochrona środowiska, ochrona przyrody, recykling, ekologia – słowa z pewnością znane każdemu z nas. Niestety prawdą jest, że my tylko, znamy te słowa, gorzej jeśli mielibyśmy wyjaśnić ich znaczenie, a jeszcze gorzej gdybyśmy mieli podać przykłady zastosowania ich w naszym życiu codziennym.

Ludzie dorośli, ale także młodzież nagminnie lekceważą problem zanieczyszczenia środowiska. Dowodów na to znajdziemy tysiące, czy to w postaci ogromnej liczby samochodów, czy też w postaci rozrzuconych gdzie popadnie śmieci, butelek i puszek

Na szczęście jest taki jeden dzień, w którym przypominamy sobie o tym, że trzeba zadbać o Matkę Ziemię. W tym roku przypadł on na 16 września. czyli w niedzielę, a my – szkolna gromadka – już w poniedziałek zmobilizowaliśmy się do działania.

Wcześniej otrzymaliśmy gumową rękawiczkę... Tak! Jedną! I ogromny foliowy wór na śmieci. Nasza klasa wraz z klasą 1b wyruszyliśmy na trasę Mycielewo – Turzyn. Naszym celem było usunięcie z przydrożnych rowów wszystkich śmieci, które dziwnym trafem się tam znalazły.

Nawet nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że droga którą jeździmy codziennie do szkoły jest tak zaśmiecona! Już na początku naszego szlaku napotkaliśmy na ogromną kupę plastikowych butelek po trunku o nazwie „Anta”. Butelki zajęły nam już na wstępie połowę worków, a to dopiero początek!

Śmiejąc się, wygłupiając, dmuchając gumowe rękawiczki i zacięcie zbierając śmieci, przemierzaliśmy powierzony nam odcinek drogi. Worki były przepełnione. Martwiliśmy się, żeby donieść je w całości na miejsce, bo nikt nie chciał zbierać tych samych śmieci drugi raz.

Posprzątałyśmy kawałek świata, ale wcześniej – nie oszukujmy się – sami po trosze go zaśmieciłyśmy. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że przynajmniej niektórzy z nas wezmą sobie do serca tą coroczną lekcję ekologii i w przyszłym roku ohydnych śmieci będzie znacznie mniej...

Natalia Grabek kl. III a

MŁODZI O ŻYCIU

Średni pomysł

Ostatnio wiele mówiło się o tym, że ocena z religii ma być doliczana do tzw. średniej. Jedni twierdzą, że pomysł jest absurdalny, ale ma on również wielu zwolenników. Sprawa jest o tyle skomplikowana, że dotyczy dwóch wydawałoby się zupełnie odmiennych sfer życia mianowicie polityki i religii, które od pewnego czasu zaczynają się przenikać. Rodzi się tylko pytanie czy jest to z pożytkiem, czy też ze szkodą dla naszych przekonań i wiary.

Cała sprawa zdaje się mieć początek około dwóch lat temu, kiedy to dyrektor „Radia Maryja” ks. Tadeusz Rydzik oficjalnie zaczął wzywać wiernych do tego, aby głosowali na PiS w wyborach do sejmu. Skończyło się to wyrażeniem upomnienia biskupa, ale PiS wybory wygrał. Zwycięzcy mieli jednak zbyt mało mandatów, żeby sprawować samodzielne rządy, więc po wielu perypetiach „połączył się” z Samoobroną i LPR-em w zamian za znaczące stanowiska w państwie. Tym oto sposobem tekę ministra edukacji dostał Roman Giertych.

Między jego wieloma, co najmniej dziwnymi pomysłami znalazł się ten, aby ocenę z religii wliczać do średniej ocen. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie oznaczało to wkraczania z buciorami w czyją wiarę i przeliczania jej na stopień szkolny!

Efekt tego „uśredniania” religii może być taki, że uczniowie będą chodzić na nią nie z potrzeby ducha, ale z „przymusu” i dla poprawienia świadectwa. Religia stanie się „zwykłą” lekcją, na której modlitwa nie będzie już modlitwą, ale tekstem, za który chcemy piątkę.

Jestem przekonany, że powinniśmy modlić się dla siebie, a nie na pokaz, do Boga a nie dla nauczyciela, od którego zależeć będzie, czy postawi nam piątkę czy pałę.

Bartosz Gosztyła „Dziki” - absolwent

**Już za miesiąc
pozdrowienia – czekamy!**

Dokończenie ze str. 3

Sport trendy...

ostatnio popularniejsze nawet od piłki nożnej!

Boiska wręcz opustoszały. Na siłownie przerabia się piwnice, szopy, garaże. Powstają tam, gdzie się tylko da. Są pomysłem własnością i niepisaną własnością kilku chłopaków, którzy zgodnie z opracowanym planem ćwiczą, formują swoje sylwetki,



Fot. Arkadiusz Zieliński

zwiększają swoją sprawność fizyczną i wytrzymałość, a to, jak twierdzą, przydaje im się na lekcjach wychowania fizycznego.

Muskulatura jest ostatnio tak modna, jak opalenizna, o którą zabiegają dziewczyny. My – kobiety mamy więc swoje solarium i kąpiele słoneczne, zaś nasi mężczyźni również zabiegają o pięknie wyrzeźbioną sylwetkę, kaloryfer na brzuchu oraz szerokie i umięśnione ramiona! Wydaje się, że wszyscy na tym korzystają: dziewczyny mogą z przyjemnością przyglądać się swym zgrabnym kolegom, a oni sami wyzbywają się kompleksów i mają hobby, które pochłania ich bez reszty.

Julita Winkowska kl. III a

Witaj szkoło!

3-go września br po raz pierwszy po wakacjach wkroczyliśmy w progi naszej szkoły. Oczywiście zaczęło się od uroczystego apelu. W naszym gronie pedagogicznym obeszło się bez większych zmian. Dołączyły tylko dwie panie, zastępujące chwilowo nieobecnych nauczycieli są to: pani Dobromiła Siewkowska i Iwona Górznińska. Za to w szkole w czasie wakacji dużo się zmieniło: na parterze wymieniono drzwi i założono panele na ścianach.

A teraz mundurki

Nasz strój od tego roku szkolnego bardzo się zmieni, ponieważ już we wrześniu zaczynają obowiązywać jednolite stroje szkolne. Większości z nas pomysł wprowadzenia mundurków nie spodobał się wcale, ale nie pozostaje nam nic innego jak podporządkować się przepisom, a w międzyczasie poszukać jakichś pozytywnych stron tego pomysłu.

Trzecioklasiści pielgrzymują!

Jak co roku – 14 września, uczniowie klas trzecich gimnazjum ruszyli na pieszą pielgrzymkę do Sanktuarium Krzyża Świętego w Kcyni. Tym razem nie szliśmy sami! Dołączyliśmy do dużej grupy pielgrzymów z Szubina i szliśmy z nimi aż do celu naszej pielgrzymki. Opiekę nad nami sprawowali ks. Piotr Renkel, Andrzej Kulczyński i Jadwiga Woźniak. Po pielgrzymce, dzięki staraniom naszej dyrekcji, wróciliśmy do szkoły autobusem. Za co bardzo dziękujemy!

Clean up the world

Pod taką nazwą co roku – 16 września – na całym świecie organizowana jest akcja sprzątanía świata. Nie zapomniano o tym fakcie również w naszej szkole. Pod opieką swoich wychowawców, uczniowie SP i gimnazjum sprząkali okolice naszej szkoły i drogi do niej prowadzące.

22 września – Europejski Dzień bez samochodu?

To jeszcze nas nie dotyczy, ale może warto spróbować przekonać naszych zmotoryzowanych rodziców i znajomych, aby

WIĘŚCI Z BUDY

Pozwolili odsapnąć naszej atmosferze i przynajmniej raz w roku zamienili samochód na własne nogi. Tanio i zdrowo!

Dzień chłopaka

O czym kobiety prawie zawsze zapominają? O tym, że mężczyźni też mają swoje święto! Uwaga! Przypada ono 30 września! I znów za późno! Ale wszystkim panom żeńska część redakcji życzy wszystkiego najlepszego.

Koniec Lata

Pogoda nie rozpieszczała nas tego lata. Nawet się nie obejrzelśmy, a już minął sierpień i wrzesień, a wraz z nim minęło lato. No i jak na jesień przystało mamy ponurą aurę i coraz krótsze dni.

„Pączek” u władzy

W połowie września odbyły się wybory przewodniczącego samorządu uczniowskiego. Ta zaszczytna, ale także odpowiedzialna funkcja, przypadła **Patrycji Guzik** z klasy III b. Gratulujemy i życzymy owocnej pracy.

Co w Europie?

Europejski Dzień Języków Obcych ma w naszej szkole swoją tradycję. 26 września panie: Paulina Otto i Joanna Wrzyszcz przygotowały dla uczniów gimnazjum konkursy sprawdzające wiedzę młodzieży o krajach europejskich – o panujących obyczajach, historii i językach. Znaczącym tematu okazała się **klasa III b**, która oczarowała wszystkich wiedzą oraz dopingiem.



Hania Bogusz kl. III b

Deszczowe Zakopane

Gdy dojechalismy do Zakopanego pogoda się popsuła. Padał deszcz. Naszym głównym celem była Gubałówka! Najpierw planowalismy się na nią wspiąć o własnych siłach, jednak szybko zrezygnowalismy. Lenistwo wzięło górę, więc wjechalismy na Gubałówkę wyciągiem górskim. Podróż trwała ok. 15 minut. Jechalismy na wygodnych „fotelikach”.

Początkowo panikowalismy, że nie zdążymy w porę wyskoczyć, albo że czasem się coś zepsuje. Jednak, gdy byliśmy już w górze i podziwialismy piękne widoki, zapomnieliśmy o lęku, ale byliśmy ostrożni.

Na szczycie okazało się, że widoki, które zapierały dech w piersiach podczas jazdy wyciągiem to jeszcze nic w porównaniu z tymi, które można było podziwiać z Gubałówki. Piękne, zielone szczyty gór i lasy otulone mgłą – takiego krajobrazu nie spotyka się codziennie. Zdjęcia na tym tle to prawdziwe dzieła sztuki!

Przemierzalismy szlaki, spotykaliśmy wielu turystów, którzy tak jak my, po kolana tonęli w błocie. Deszcz nie dawał za wygnarą, padał coraz mocniej. Przy pierwszej okazji zakupiliśmy płaszcz przeciwdeszczowe w różnych kolorach tęczy – wyglądaliśmy w nich precudnie, ale

niestety straciliśmy okazję zejścia z Gubałówki o własnych siłach. Znow poszliśmy na łatwiznę, ale tym razem zjechalismy ze szczytu kolejką górską. Podróż trwała już nieco krócej i widoki były mniej urokliwe, jednak i tak



było to fantastyczne przeżycie.

Julita Winkowska kl. III a

Nocne wojaże po Krakowskim Rynku



W wyprawie tej uczestniczyło ośmiu śmiazków wraz z panią Beata Janicką, panią Barbarą Morawską (naszym przewodnikiem) i panią Hanną Krawczyk. Trasę pokonalismy przyjemnym marszobiegami po Błoniach przy towarzyszących nam okrzykach dobiegających ze stadionu „Wisły Kraków”.

Gdy dotarłismy na przepięknie oświetlony Rynek, wszyscy poczuli ogromne zmęczenie i głód. Zaczęliśmy więc wyglądać jakiejś restauracyjki... Traf chciał, że zdecydowalismy się na knajpkę „Egipt”. Obsłużył nas bardzo miły pan o niezidentyfikowanej urodzie - ni to Hiszpan, ni to Turek – w każdym razie kebab przyrządził przepyszny!

Syci i zadowoleni ruszyliśmy na Rynek, który już za dnia jest przepiękny, a w nocy okazał się wręcz oszałamiający. Sukiennice i Ratusz otulone przepięknymi refleksami światła budziły zachwyt. Atmosferę dopełniała cicha muzyka płynąca z pobliskich kawiarenek oraz setki ludzi siedzących na ławeczkach lub spacerujących po starych krakowskich uliczkach. Kraków dopiero nocą zaczyna tętnić życiem!

Chłonęliśmy tą wielkomięską atmosferą, chdząc po rynku bez konkretnego celu. Tym sposobem trafiliśmy do „Klubu aktora”. Właśnie tutaj rozwiązały mi się sznurowadła. Zmuszony, zatrzymałem się i wtedy zauważyłem kogoś, kogo na pewno znam!

- Ale kto to jest? – szukałem gorączkowo odpowiedzi. Zwołałem resztę grupy. Każdy twierdził, że zna człowieka siedzącego przy stoliku, ale nikt nie mógł przypomnieć sobie jego nazwiska. W końcu poprosiliśmy go o wspólne zdjęcie. Zgodził się z radością, a my dopiero po dłuższej chwili, wspólnymi siłami ustaliliśmy, że owym mężczyzną był aktor i piosenkarz – Jacek Wójcicki! Wracając do schroniska nuciliśmy sobie śpiewaną niegdyś przez pana Jacka piosenkę: „Brunetki, blondynki ja wszystkie was dziewczynki całować chcę...”

Na miejsce dotarłismy około północy. Byliśmy zmęczeni bardziej niż kiedykolwiek, a nasze stopy wydawały się większe od patelni. Zasypialismy, mając przed oczami cudowną karuzelę światła, twarzy i uszy pełne melodyjnych dźwięków starego krakowskiego miasta.

Bartosz Gosztyła „Dziki”

KOPIEC KOŚCIUSZKI

Kraków ma wiele atrakcji ot chociażby Wawel, Sukiennice, ulica Floriańska, Barbakan. Ja postanowiłam napisać o na pozór małym, ale budzącym wiele emocji kopcu – Kopiec Kościuszki.



Zbliża się wieczór. Z powodu awarii autobusu plany wycieczkowe uległy zmianie. Ponieważ nie dojedziemy do Wieliczki, postanawiamy wyruszyć na Kopiec Kościuszki.

Po drodze do niego, zboczyliśmy nieco z drogi, aby zaopatrzyć się w coś pożywnego i napoje przed wędrowką na sam szczyt. Zakupy okazują się strzałem w dziesiątkę, bo droga w górę jest strasznie wyczerpująca. Niektórzy padają z nóg, a to za sprawą dwóch czynników: wysiłku i stresu. Ale skoro zaczęliśmy naszą wspinaczkę, trzeba ją skończyć. Wchodzimy więc uparcie. Jednym wspinaczką nie sprawia żadnego trudu, ale wśród śmiazków nie zabrakło i takich, którzy dopiero teraz odkryli, że mają lęk wysokości. Nie wyglądają najlepiej: są bladzi, w ich oczach widać wyraźne ślady paniki, szukają czegoś, czego mogliby się chwycić, a ponieważ poza trawą wokół nie ma nic innego, chwytają się kurczowo trawy. Wyglądają zabawnie: pochyleni, z rękami łapczywie szukającymi kęp trawy, z wypiętymi tyłkami. Tyle że im wcale nie jest do śmiechu!

Na szczęście wszyscy docieramy na sam wierzchołek. A tutaj każdy zapomina o strachu i lęku wysokości, gdyż naszym oczom ukazuje się cudowny, zapierający dech w piersiach widok. Wokół zieleni. Góra, na której szczycie stoimy wydaje się potężna, a wszystko w dole – maleńkie, bez znaczenia. Rozciągająca się u stóp Kopca Kościuszki panorama Krakowa robi niesłychane wrażenie. Piękne, miniaturowej wielkości budynki, drzewa i góry tworzą śliczny widok. Aparaty fotograficzne i komórki idą w ruch. Każdy chce utrwalić ten obraz na dłużej, choć wiadomo, że najdłużej przetrwa on w naszej wyobraźni.

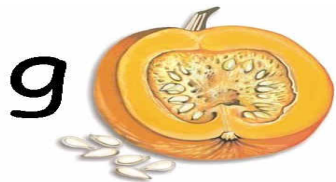
Upajamy się cudownymi krajobrazami, ale czas mija szybko i trzeba wracać... na ziemię. Schodzenie okazuje się znacznie trudniejsze niż wchodzenie. Trzeba być bardzo ostrożnym i rozsądnym. Tutaj na górze widać, jak mali jesteśmy w obliczu kopca! Nikt nie zamierza lekceważyć potęgi natury, każdy z pokorą wraca w dół.

Po takim przeżyciu nikogo nawet nie przeraża to, że zabłądziliśmy. Droga powrotna zabiera nam strasznie dużo czasu. Okrążyliśmy chyba cały Kraków! Ale warto! Kopiec Kościuszki zasługuje na nasze poświęcenie!

Agnieszka Guzik Kl. II B.

PRZE - GRA

Rozwiąż, wpisz i wygraj!!!



--	--	--	--	--	--



--	--	--	--	--	--



--	--	--	--	--	--

Za rozwiązanie trzech pierwszych rebusów otrzymasz nagrodę. A za czwartą zagadkę otrzymasz nagrodę specjalną.

Tu rusz głową ,a czeka Cię dodatkowa nagroda



--	--	--	--	--	--

Rozbaw się z nami

Teściowa jedzie na cmentarz, zięć pyta:

- A mama gdzie?
- Na cmentarz
- A kto rower przyprowadzi?

Przychodzi Jasiu do domu i mówi:

- Mamo wszyscy się zemnie śmieją, że mam takie duże okulary.
- Nie przejmuj się, idź się prześpij
- Jasiu kładzie okulary na stolik nocny i kładzie się spać, przychodzi tata z pracy i mówi:
- Halina, co to za kolażowa stoi na naszym stoliku nocnym!

Wykonali: Arek Z. i Tomek J.

GAZETA WYDAWANA PRZEZ UCZNIÓW
GIMNAZJUM W MYCIELEWIE

PRZE PWA

UKAZUJE SIĘ OD 2004 ROKU
WRZESIEŃ (NR 39/4/2007) CENA 0,50 zł

Mundurki stały się
faktem – str. 8

Szkolna gazeta „Przerwa”
Opiekun redakcji: Monika Kantorska – Suty.
Kolegium redakcyjne: Natalia Grabek; Agnieszka Guzik; Hanna Bogusz, Julita Winkowska; Joanna Szreder, Patrycja Socha; Klaudia Nogowska.
Rysownicy: H. Bogusz
Zdjęcia: Tomasz Jakubowski; Arkadiusz Zieliński
Współpracownicy techniczni: Patrycja Socha; Patrycja Guzik
Wydawca: Gimnazjum w Zespole Szkół w Mycielewie;
89 – 240 Kcynia; tel. (052) 3848405;
e – mail. suty_m@o2.pl
Mycielewo, wrzesień 2007

Magiczny KRAKÓW – str. 6 i 7





